

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bratw i Stowarzyszeń Katolickich.



Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3513.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 31.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1915 r.

Rok XXI.



Matka Boska Anielska.

Obraz Botticellego.

Królowa Aniołów.

(Na Matkę Boską Anielską, dnia 2-go sierpnia.)

Ⓐ

Ave Maria, Regina coeli!...
Na ziemię schodzi już świt różany...
Chwałę Najświętszej głoszą anieli,
Cześć śpiewa wszechświat Niepokalanej...
Ave Maria Regina coeli!...

Regina coeli, ave Maria!...
W ciszy kościelnej grają organy,
Głos płynie szerzej, w błękit się wzbija...
Cześć oddawajcie Niepokalanej!...
Regina coeli, ave Maria!...

Ave Maria, Regina coeli!...
Na ziemię schodzi rozświt różany,
Chwałę Najświętszej głoszą anieli...
Chwałę Najświętszej głoszą kapłany,
Ave Maria, Regina coeli!...

Regina coeli, ave Maria...
W ciszy kościelnej grają organy...
A Matka Boża — czysta lilia,
Jaśnieje w chwale Niepokalanej...
Regina coeli — Ave Maria!...

Ⓑ

X. J. D.

Przedziwne są drogi Pańskie.

Bóg stworzył wielkiego i małego i jednak o wszystkich ma pieczę. Mądr. 6. 8.

Opatrzność Boża rozciąga opiekę nad każdym człowiekiem z osobna i prowadzi go do celu. Ta prawda najwięcej nas wszystkich, a zwłaszcza żołnierzy, uspokoi i napelni otuchą w tych smutnych czasach.

Nie nie dzieje się przypadkiem w życiu człowieka. To, że jeden rodzi się z biednych, drugi zaś z bogatych rodziców, że jeden zdrowy i piękny, a drugi chory i brzydki, że jeden rodzi się w honorach, a drugi w pogardzie i poniżeniu, że jeden

rodzi się Polakiem, drugi Niemcem, trzeci Francuzem, to, żeśmy wszyscy narodzili się i żyjemy w tych smutnych czasach, a nie 100 lub więcej lat rychlej czy później, że jeden na wojnie, a drugi w domu, że niejeden ranny, a drugi zdrowy — to wszystko jest dziełem Opatrzności Bożej. W Księdze Mądrości czytamy, że: *»Bóg stworzył wielkiego i małego i jednak o wszystkich ma pieczę.«* Św. Efreem zaś twierdzi wyraźnie: *»Kto mówi, że istnieje przypadek, ten bluźni Bogu.«* Pan Jezus zaś powiada, że i włos z głowy naszej bez woli Bożej nie spadnie.

Lepiej tę prawdę pojmimy, gdy sobie żywo przedstawimy początek życia naszego. Człowiek zaczyna żyć, gdy dusza łączy się z ciałem, umiera, gdy dusza z ciała wychodzi. Kto złączył naszą duszę z ciałem w łonie matki naszej? Czy rodzice? Nie. Rodzice dali nam z woli Bożej ciało, Bóg zaś, według nauki katolickiej, dał nam duszę i złączył ją z ciałem tak samo, jak kiedyś, uczyniwszy ciało Adama z mułu ziemi, tchnął wń duszę nieśmiertelną. Bóg więc wyłącznie, a nie kto inny, wybrał nam rodziców, narodowość, czas i miejsce urodzenia, zdolności i to wszystko, co nazywamy warunkami życia mniej lub więcej szczęśliwemi.

Obdarzywszy człowieka życiem, troszczy się o niego Opatrzność Boża, prowadzi go do celu przez siebie naznaczonego i zaspakaja jego potrzeby, tak ciała jako i duszy.

Celem życia każdego człowieka jest tu na ziemi chwała Boża, a po śmierci niebo. Do nieba powinien więc i może przyjść każdy człowiek, czy poganin, czy heretyk, czy katolik, byleby tylko słuchał Opatrzności Bożej. O tem przecież wiemy, że katolikowi zbawić się jest najłatwiej; który zaś z innowierców poznał prawdziwą wiarę, musi ją przyjąć; gdy się zaś jej dla względów ludzkich opiera, nie zbawi się, bo mówi Pan Jezus: *«Kto nie wierzy, będzie potępiony.»*

Program Opatrzności Bożej wyraźnie nakreślił Pan Jezus, kiedy powiedział: *«Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Co będziem jeść albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydanem. Nie troszczcie się tedy o jutro: albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie; dosyć ci ma dzień na swej nędzy.»*

Opatrzność Boża stara się więc o nasze ziemskie potrzeby. Ona daje pożywienie każdemu człowiekowi. W Starym Testamencie żywił Bóg Izraela na puszczy przez 40 lat w sposób cudowny manną, a w Nowym Testamencie nakarmił Pan Jezus pięciorgiem chleba i dwoma rybami 5000 ludzi. Lecz to był cud, powiecie. A czy to nie mniejszy cud, gdy Opatrzność Boża rozmnaża ziarno włożone w ziemię po całym świecie? Kto daje porost zbożu, kto słońce, kto deszcz i rosę? Kto daje nam drzewo, kto wełnę, kto zdrowie i siłę do pracy? Kto dał rozum bystry człowiekowi, że przyrodę ujarzmił, że wyzyskuje jej siły, czy to wiatr, czy wodę, czy parę, czy elektryczność na swoją korzyść? Wystarczyłaby jedna susza przez cały rok trwająca, a zapewne na nie by się zdała wszelka sztuka gospodarza. Niechby Bóg zaćmił słońce choćby na 2 lub 3 miesiące, a rośliny prawie wszystkie by zmarniały. A więc chleb i woda, mieszkanie i przyodziewek, zarobek i pomoc w potrzebie, lekarstwo w chorobie i obronę w niebezpieczeństwach życia daje nam codziennie Opatrzność Boża. Tysiące przykładów znajdziemy w naszym życiu na to, jak właśnie wtenczas, kiedy bieda była najcięższą, kiedy nie było zarobku, kiedy nie było czem płacić, Opatrzność Boża przychodziła z pomocą niespodzianą.

Opatrzność Boża przywróciła wolność Józefowi egipskiemu, zaprzędanemu przez braci własnych w niewolę; przez Józefa zaś uratowała cały Egipt i rodzinę jego, od śmierci głodowej. Ileż to przykładów opieki Bożej nad człowiekiem przyniosła i jeszcze przyniesie nam wojna tegoczesna! Prawda, Pan Bóg daje i żywi, ale Pan Bóg także zabiera

dobra doczesne; zsyla wojnę, zabiera wolność, zdrowie, majątek i życie nawet, ale tylko na to, by nas ratować przed większym złem, przed głodem wiecznym, przed śmiercią wieczną, przed wieczną niewolą; zabiera majątek, by uratować majątek niebieski.

Patrzmy na Joba sprawiedliwego. Zabrał mu Bóg trzody rozliczne, syny i córki, zabrał mu zdrowie; własna jego żona i własni przyjaciele urągali mu. Ale wiemy, że działo się tak w tym celu, ażeby Joba doświadczyć i wypróbować jego wiarę w Opatrzność Bożą. Gdy zaś Job w pokorze ugiął się przed Bogiem i nie zwątpił, wrócił mu Pan w dwójnasób majątności, dał mu syny i córki i przyjaciół i żył jeszcze Job sprawiedliwy lata długie w szczęściu i błogosławieństwie.

Inny przykład pouczy nas, jak Bóg zabiera dobra doczesne, jeżeli są przeszkodą do zbawienia. Za panowania cesarza Juliana żył w Egipcie biedny robotnik Eulogiusz, bardzo enotliwy, który tłuczeniem kamieni krwawo pracował na kawałek chleba. Opatrzność Boża dopuściła, że Eulogiusz wykopał wielki skarb, który jednakże miał się stać grobem jego cnót wielkich. Jako bogacz został wkrótce dowódcą odwachu cesarskiego w Konstantynopolu. Wystawił sobie pałac wspaniały, wiódł życie wystawne i grzeszne, zupełnie zapominając o Bogu. Daniel, pobożny pustelnik, dawniejszy jego przyjaciel, dowiedziawszy się o gorszącym życiu Eulogiusza, poszedł do niego, by go upomnieć do poprawy. Bogaty Eulogiusz jednakże przyjaciela swego nie przyjął i precz ze swego pałacu wypędzić go kazał. Zasmucony tem bardzo, modlił się Daniel do Boga o nawrócenie grzesznika. Modlitwę tę Bóg wysłuchał. Eulogiusz zawikłał się bowiem w spisek przeciwko cesarzowi; spisek wykryto, a Eulogiusz, pozostawiwszy cały majątek, zaledwie z życiem ujsć zdołał. Teraz dopiero poznał rękę Opatrzności Bożej, odszukał przyjaciela Daniela, przeprosił go i pracował ciężko jak dawniej, sławiąc nieustannie Opatrzność Bożą, która zabrała mu wprawdzie majątek ziemski, lecz uratowała mu koronę niebieską.

Opatrzność Boża nie tylko stara się o potrzeby doczesne naszego ciała, bo włos nam z głowy nie spadnie bez woli Bożej, jak mówi Pan Jezus, lecz Opatrzność Boża troszczy się przede wszystkim o dobro i szczęście wiekuiste duszy naszej. *«Szukajcież najpierw Królestwa Bożego»*, mówi Zbawiciel. Do nieba prowadzi nas Boska Ręka tysiącznymi drogami. Ustawicznie upomina nas przez głos sumienia, skoro tylko z drogi zboczymy, uczy nas przez rodziców i nauczycieli dobrych, mówi do nas przez dobre przykłady, przez gazety i książki dobre, szepce w naszym sercu głosem łaski swojej, woła na nas głosem kaznodziei i spowiedników, prowadzi nas ręką Anioła Stróża. Raz mówi Bóg do nas cicho, to znowu odezwie się do nas głosem piorunu. Mówi do nas przez wojnę, przez pomór, przez ogień, jeżeli jesteśmy głusi na ciche wołanie Opatrzności Bożej. I nie tylko wskazuje nam drogę do nieba, lecz daje środki, byśmy doszli do tego celu. Dała nam Opatrzność Kościół Nieomylny, dała nam łaskę swoją i Sakramenta święte, byśmy mieli nie tylko przewodnika, ale także siłę i moc w drodze stromej i ciernistej życia naszego.

Ponieważ Opatrzność Boża przede wszystkim do nieba człowieka prowadzi, przeto bardzo często nie wysłuchuje próśb naszych, gdy ją prosimy czy to o powrót ukochanych osób, czy to o majątek, czy o zdrowie, czy też o inne dobra doczesne. Natomiast wysłucha nas zawsze, gdy ją prosić bę-

dziemy o dobra wieczne: o śmierć szczęśliwą, o łaskę poprawy lub pokuty, o szczery żal za grzechy i t. p. Będzie to także pociechą dla niejednej matki, której syn poległ, dla niejednej żony, której mąż wróci kaleką. Może, gdyby syn lub inna ukochana osoba dłużej żyli, możeby łatwo rozminąć się mogli z wiecznem zbawieniem — a tak, umierając rychlej, uratowali duszę swoją.

Ufajmy więc Opatrzności Bożej. Ona jak matka najlepsza o nas nie zapomni i pewno i bezpiecznie zaprowadzi do szczęścia. Ten Bóg, który nas stworzył, który nam dał swego Anioła jako

stróża, który wydał Syna swego na śmierć za nas, który siebie Ojcem nazywać kazał, ten nam nic złego uczynić nie może. Nie zrozumiemy wprawdzie zawsze dróg jego, bo rozum nasz to nie rozum Boży i nasze myśli to nie myśli jego. Przed nami zakryta jest przyszłość. Spamiętajmy sobie tylko słowa św. Piotra Apostoła, które napisał do prześladowanego i ciemionego Kościoła swojego: *»Uniażajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia swego, wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczę o was«.*



Jan Matejko i jego dzieła.

(Dokończenie.)

Kościuszkę pod Racławicami należy do najbardziej może znanych obrazów Matejki. Ktokolwiek zwiedza Kraków, spieszy niechybnie do Muzeum Narodowego i staje tam z zachwytem przed dziełem mistrza naszego.

Racławice i Kościuszkę! Jakże radośnie dźwięczą nam te imiona! To też z zaciekawieniem i cziłą patrzymy na obraz przedstawiający pamiętną bitwę racławicką, stoczoną dnia 4 kwietnia 1794 roku. Matejko przedstawił nie bitwę samą, lecz chwilę radości i upojenia po odniesionem zwycięstwie nad Moskalami. (Patrz obrazek na str. 370.) Na koniu, Polak dzielny, wódz naczelny: *Tadeusz Kościuszkę*, w mundurze amerykańskim, w białym fraku w zielone paski, białych spodniach i czerwonej kamizelce, w rękę trzyma czapkę i z dumą i miłością patrzy na swych dzielnych kosynierów. A *Krakusi* wiwatują. Stoją przy armatach zdobytych, pod chorągwią kościelną i witają ukochanego wodza. Jeden z nich czapką do ziemi kłania się Kościuszcze, drugi ręce szeroko rozpostarł i kosę, którą »Moskwę kosił jako potraza«, wznosił w górę na znak radości. (Patrz obrazek, str. 370.) Za nim stoi dzielny *Świsłacki* i ręką wskazuje na zdobyte chorągwie moskiewskie, a przy armacie tuż bohater także: *Bartosz Głowacki*, co śmiało rzucał się na wrogi. Za Kościuszką pod drzewami jedzie sztab wodza naczelnego: *Madaliński*, *Wodziecki* i inni, a między nimi chorągwy z chorągwią z orłem białym. Naokół leżą trupy żołnierzy rosyjskich; w pośrodku obrazu, na dole, umiera szlachcic ranny, wsparty na ramieniu chłopca, który nad nim płacze. Nad konającym kapucyn szepce modlitwy ostatnie.

Kościuszkę pod Racławicami jest jednym z najbardziej za serce porywających obrazów matejkowskich. Trudno od niego oczy oderwać. Możliwe patrzeć na niego bez końca i za każdym razem nowe się w nim widzi piękności.

Kiedy nadszedł rok 1891, Matejko wystąpił z nowym obrazem. W roku tym obchodzić miano uroczyste stuletnią rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja. Matejko na uczczenie rocznicy namalował więc obraz i darował go narodowi. Zdobion, obok *Unii Lubelskiej*, gmach sejmowy we Lwowie.

W obrazie swym: *Konstytucja Trzeciego Maja* odmalował Matejko radosną i świetną chwilę w dziejach Polski. Konstytucja bowiem Trzeciego Maja był to zbiór zbawiennych i sprawiedliwych ustaw, uchwalonych przez króla i posłów na Sejmie Wielkim w Warszawie. Ustawy te zaprowadzały rów-

ność i braterstwo wszystkich stanów, znosiły przywileje panów i szlachty, brały w opiekę mieszczaństwo i lud wiejski i w każdym Polaku uznawały syna ojczyzny. Gdyby nie przemoc moskiewska i carowa rosyjska, Katarzyna, piękne ustawy Konstytucji, ogłoszonej w dniu 3 maja 1791 roku, byłyby odrodziły upadającą Polskę. Pozostały one jednakże pięknym świadectwem sprawiedliwości i odrodzenia się z grzechów praójców naszych, a zarazem wielkopomnym czynem narodu polskiego. Ustaw bowiem takich nie miały w owym czasie inne kraje. We Francji lud z bronią w ręku wyrabiał sobie prawa obywatelstwa, wzniciwszy krwawą rewolucję, podczas gdy w Polsce naród dobrowolnie nakładał na siebie równe prawa i obowiązki i ogłoszenie Konstytucji obchodził jako uroczyste święto narodowe.

Matejko przedstawił właśnie chwilę (patrz »Przewodnik Kat.« z r. 1914, nr. 19), kiedy król Stanisław August po skończonych obradach sejmowych idzie do kościoła św. Jana złożyć przysięgę. Oto we wspólnym płaszczu wchodzi po stopniach do katedry, gdzie u wejścia czekają na niego księża z baldachimem. W samym środku obrazu posłowie niosą na rękach marszałków sejmowych. Pierwszy, to zany i gorący Polak, *Stanisław Małachowski*, w rękę trzyma ustawy Konstytucji i ukazuje je ludowi. Za nim młody a dzielny *Kazimierz Sapieha* w pięknym kontuszu. (Patrz obrazek na str. 371.) Przed nimi na ziemi leży *Suchorzewski*, poseł kaliski, jeden z tych niewielu niegodnych Polaków, którzy chcieli przeszkodzić zaprowadzeniu Konstytucji. Więc rzucił się na ziemię na znak, że protestuje i chciałby wzbronić wejścia do kościoła. Szkoda, że Matejko tego człowieka małego charakteru właśnie namalował. Psuje on trochę ogólną radość, bo prócz niego wszyscy tu rozpromienieni, z okrzykami radości dają do kościoła w uroczyste święto narodowe.

Ulica wypełniona po brzegi. Wojsko, panowie, panie, szlachta, mieszczaństwo i lud — cały naród zgromadzony, odświętny, uniesiony szlachetnym zapalem i miłością ojczyzny, wznosi okrzyki na cześć tych, co mądre ustawy dla dobra narodu uchwalili, woła:

»... Wiwat Król kochany!

Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!«

Lat temu przeszło sto mieszkał w Polsce, na Ukrainie, Kozak rodem z Zaporozża — Wernyhora. Świętobliwością żywota zyskał taki rozgłos między ludem,

że z dalekich stron zbiegano się do niego po radę. — Serce jego biło dla Polski. Prześladowany przez tych Kozaków, którzy stali na usługach Rosyi, schronił się na wyspę na rzece Rosi. Wernyhora miał dar przepowiadania przyszłości. Starosta korsuński, Suchodolski, spisał starannie przepowiednie Wernyhory, których większa część się spełniła.

Wernyhora przepowiedział rzeź hajdamacką, wywołaną przez Moskali, którzy przeciw Polakom podburzyli Rusinów, dając im noże święcone po cerkwiach i zachęcając do mordu. Zginęło wówczas z ręki rozpasanych chłopów ruskich mnóstwo księży, panów, kobiet i dzieci. Przepowiedział Wernyhora dalej rozbiór Polski, powstanie Kościuszki, wyprawę Napoleona na Rosyę i śmierć potężnego niegdyś cesarza na samotnej wyspie. Przepowiedział wreszcie, że Polska powstanie, w znacznej części świata nastaną noworzędy i szczęśliwość trwać będzie przez wiele lat...

Matejkę zachwyciła postać tego ukraińskiego wieszczu i wymalował obraz: *Wernyhora przepowiadający przyszłość Polski i Rusi*. Obraz ten wisi w Muzeum Narodowym w Krakowie, obok *Kościuszki pod Raclawicami* i *Hołdu pruskiego*. Widzimy na nim (patrz obrazek na str. 371) *Wernyhore* siedzącego na mogile i głoszącego swe przepowiednie. Wieszcz ręką wskazuje przed siebie, patrzy w dal i oczyma duszy widzi przyszłe wypadki i zdarzenia. U stóp jego leży lira, narzędzie muzyczne uży-



Krakowiacy.

(Część obrazu „Kościuszko pod Raclawicami“.)

wane od wieków na Ukrainie. *Kozak i młoda Ukrainka* podtrzymują wieszczu i wraz z parą *Ukrainców*, stojącą za wieszczem, przysłuchują się przepowiedniom. U stóp Wernyhory siedzi *pop* (ksiądz) moskiewski, w czapce wysokiej, a przed nim leżą noże święcone, które popi rozdawali ludowi, zachęcając do rzezi Polaków. Na lewo od Wernyhory siedzi *hajdamak*, to jest Kozak, który podlegany przez popów, mordował niewinną ludność polską. Wpatrzony w Wernyhore, trochę niżej, siedzi *Suchodolski*, ów starosta korsuński i spisuje przepowiednie wieszczu. A jeszcze niżej leży śliczne *młode pachole*, które trzyma w rękę ryngraf, to jest obrazek Matki Boskiej, malowany na blasze. Wyobraża ono przyszłe pokolenia, które mają doczekać się lepszych i szczęśliwszych czasów, jakie Wernyhora przepowiadał Polsce. Na niebie świeci krwawy księżyc i unoszą się dwa nietoperze, zwiastuny nieszczęść, spadłych na kraj.

Do pięknych dzieł Matejki należy *wnętrze kościoła Panny Maryi*, które Matejko wspaniale przyozdobił. W odnowienie tej starej świątyni krakowskiej, jednej z najpiękniejszych na ziemiach polskich, włożył Matejko całą swą duszę. Malował z miłością, bo kochał ten kościół i cieszył się, że maluje na chwałę Bożą i na cześć Bożej Rodzicielki. Presbyteryum przybrał więc w prześliczne postacie *aniołków śpiewających litanie*. Jakżeż piękne te aniołki, śpiewające nabożnie lub grające na



Kościuszko pod Raclawicami.

Obraz Jana Matejki.

różnych instrumentach na cześć Najświętszej Panny. Co za słodkie, anielskie prawdziwie twarzyczki! (Patrz obrazek na dole.)

Powiedział ktoś słuszenie i pięknie, że taką litanię namalować mógł tylko ten, który litanię odmawiał często, a kiedy wymawiał »Bramo niebieska«, to wierzył, że przez nią kiedyś wejdzie do raju; kiedy mówił: »Pocieszycielko strapionych«, to swoje strapienia znosił do tych stóp macierzyńskich; a kiedy: »Królowo Korony Polskiej«, to czuł w sobie serca wszystkich tych, co byli i lży wszystkich tych, co są.

Wiemy, że Matejko był szczerze wierzący. Z pod pędzla jego wyszło też kilka obrazów treści religijnej, jak: *Św. Cyryl i Metody*, *Św. Kunegunda*, *Zmarły chwstanie*, *Królowa Korony Polskiej*. Na ostatnim obrazie wymalował Matkę Boską jako królowę, niesioną na tronie w uroczystej procesji. Tron niosą św. Kazimierz i św. Jacek, w procesji idą Święci polscy, a więc św. Wojciech i św. Stanisław, św. Jan Kanty i św. Kinga, Salomea i Bronisława i wszyscy Święci, których ziemia polska wydała.

Najwięcej jednak przedstawił nam Matejko obrazów treści historycznej. Jest ich tak poważna liczba, że trudno choćby wszystkie wymienić. Trzeba nam jednak wspomnieć kilka więcej znanych, jak: *Bitwa pod Warną*, *Bitwa pod Grunwaldem*, *Wjazd Chrobrego do Kijowa*, *Założenie Akademii Lubrańskich w Poznaniu* (patrz »Przew. Kat.« nr. 27), *Dzieje cywilizacji w Polsce*, *Śluby Jana Kazimierza* (patrz »Przew. Kat.« nr. 18), *Poczet królów polskich*.

Namalował też Matejko mnóstwo znakomitych portretów. Jednym z najlepszych jest jego portret własny (patrz »Przewodnik Katolicki« numer 27). Widzimy na nim artystę naszego, spoczywającego w fotelu. Postać szczerupła i drobna, głowa już siwiejąca, włosy długie spływają na ramiona, w oczach iskra Boża geniuszu, na twarzy

powaga i zaduma. Ubrany w czarną; w stroju takim chodził zwykle, do strojnniejszego ubrania brał pod czarną białą, jedwabny, krótki żupanik.

W życiu Matejki nie brakło wiele przykrości i cierpień, które znosił z podaniem się woli Bożej. Bo był to nie tylko wielki artysta, lecz wielki człowiek czystego charakteru i dobroci serca. Całe życie Matejki było gorącą służbą dla Boga i ojczyzny. »Miłość moja należy się mojej ziemi — Polsce«, pisał w jednym z listów Matejko, a ostatnie jego słowa na łożu śmierci były: »Boże, zbaw Polskę i błogosław moje dzieci«.

Zmarł Matejko dnia 1 listopada 1893 r. Na krótko przed śmiercią prosił żony, żeby go nie pochowano na Skałce w grobach Zasłużonych, tylko na cmentarzu obok córki. Życzeniu jego stało się zadość i tak jak pragnął, podczas pogrzebu dzwonił mu Zygmunt, ten ukochany przezeń dzwon królewski.

Matejko był artystą z Bożej łaski. Zarzucają mu, że w niektórych obrazach malował zbyt wiele osób i zbyt blisko siebie, lecz mimo niektórych błędów malarskich Matejko stoi w szeregu malarzy europejskich i jest chwałą i chlubą malarstwa polskiego.

Obrazy Matejki są dla nas — jak tego pragnął artysta — szkołą polskości, uczą nas dziejów ojczyści.

Lubimy domy i chaty nasze ozdabiać obrazami, lecz ileż to nieraz brzydkich i obcych nie zdobia, lecz szpecą ściany. Zawieśmy obrazy Matejki, a będą one ozdobą domu, uciechą dla oczu i pociechą dla serca!...

A. K.



Wernyhora.

Obraz Jana Matejki.



Obraz Jana Matejki.

Tłum niesie Małachowskiego.
(Część obrazu »Konstytucja 3-go Maja«.)



Obraz Jana Matejki.

Anioł z malowideł ściennych w kościele Maryackim w Krakowie.

Stefania Tuchołkowa.

KRÓLOWA JADWIGA.

Opowieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ DRUGI.

U stóp krzyża.

W słotny, jesienny poranek klęczała Jadwiga w katedrze wawelskiej, przed bocznym ołtarzem, nad którym wznosił się wielki, czarny krzyż z umęczonym Zbawicielem. Przed tym bowiem wizerunkiem szczególnie lubiła się modlić znękana wewnętrzzną rozterką królowa. Miłujące serce nie tak łatwo dawało zmusić się do mileżenia, a przytem pobożnej, w surowych zasadach moralności wychowanej królownie wydawało się wiarołomstwem niedotrzymanie raz zawartych ślubów. Toć stula kapłańska związała jej i Wilhelma dłonie. Czyż wobec tego ma ona jeszcze prawo ręką swą rozporządzać i oddać ją Wielkiemu Księciu Litewskiemu, Jagielle, czego od niej wymagano?

Wprawdzie arcybiskup gnieźnieński, Bodzanta, upewniał ją, że śluby takie nieletnich dzieci wtedy dopiero ważnymi się stają, gdy je zaślubieni po dośrobie do lat z własnej woli zatwierdzają. Możliwość niedotrzymania tego ślubu dziecięcego była zresztą wówczas w Haimburgu przewidzianą, bo w umowie ślubnej znajdował się paragraf, mocą którego Wilhelm Rakuski miał dostać 200,000 florenów odszkodowania, w razie gdyby Jadwiga po dośrobie do lat, ręki swej oddać mu nie miała.

To też Jagiello, śląc dziewczostę, zobowiązywał się zapłacić Wilhelmowi owe 200,000 florenów odszkodowania, lecz było to wszystko niczem wobec olbrzymich korzyści politycznych i religijnych, jakie związek z Jagiellą mógł przynieść.

Wielki książę litewski obiecywał przyjąć chrzest święty wraz z całym swoim ludem; a więc ofiarą szczęścia osobistego mogła Jadwiga tysiące tysięcy dusz, w mrokach pogaństwa dotąd błędzących, wprowadzić na drogę zbawienia, do stóp krzyża Chrystusowego. A przytem, jakież dla Korony Polskiej polityczne stąd miały wyniknąć korzyści! Litwa złączoną miała być z Polską węzłem nierozzerwalnym, a ziemie ruskie na wieczne czasy do Polski wcielone. Wszystkich jeńców chrześcijańskich, uprowadzonych obyczajem wojennym, obiecywał Jagiello uwolnić, skarby wszystkie obrócić na odzyskanie uszczerbków i strat Korony Polskiej przez kogokolwiek uczynionych.

Dobro Kościoła i dobro kraju, nad którym panowała, wymagało ofiary jej szczęścia.

A jednak serce buntowało się w niej i ścisnęło bólem niewymownym na myśl stanowczego zerwania z umiłowanym Wilhelmem, a odraza nieprzewyciężona ogarniała na myśl o związku z Jagiellą.

O wielkim księciu litewskim niestworzone opowiadały jej rzeczy, że był plugawych obyczajów, że miał wygląd wstrętny i był, jakoby zwierzę, na całym ciele włosami obrosły. I takiego to ona miałaby pojąć małżonka! Na myśl tę rozpacz ją ogarniała. A przytem mimo zapewnień Bodzanty budziły się w niej wątpliwości, żali ma prawo komu innemu ślubować.

Takimi to uczuciami miotana, klęczała u stóp ołtarza. Bo gdzie królowa Polski szukać miała rady i pociechy, jak nie u Króla Niebios?

Przy dalszym ołtarzu kapłan odprawiał mszę świętą. Raz po raz zadzwoniły dzwonki mszalne, to znów zabrzmiały słowa kapłana i odpowiedzi ministrantów, a pachnące dymy z rozkołysanej katedry dochodziły aż do modlącej się Jadwigi.

A ona wciąż błagała Chrystusa o pomoc, o radę, o wskazówkę jaką. Usta jej szeptały z cicha słowa modlitwy, aż wreszcie słów jej nie stało i modlitwa w jęku błagalnym zamarła na jej ustach. Ale w niemej prośbie i bez słów z całą ufnością dusza jej korzyła się u stóp Ukrzyżowanego, który śnać ulitował się nad jej straszną, duchową męką. Martwy, z drzewa rzeźbiony Chrystus ożył na rozdzierającą prośbę znękanego serca ludzkiego. Dłoń swą przebitą gwoździem oderwał od krzyża i wznosił ją ponad głową klęczącej, a z Boskich ust Zbawiciela głosem słodkim, jak najcudniejsza melodia, wypłynęły słowa:

— Ratuj Litwę!

I naraz wszystko, i kościół, i tłum pobożnych, i ołtarz znikło z przed oczu Jadwigi; widziała tylko tę wzniesioną, krwawą, z czerniejącym w pośrodku gwoździem dłoń Chrystusa, a w uszach brzmiały jej słowa:

— Ratuj Litwę!

I zdało się jej, że słońce gaśnie na błękicie, i światła płonące w kościele, a ciemność wielką ją ogarnęła. Dopiero po chwili z tej ciemności wyłonił się przed jej oczyma ołtarz, a na nim jarzące świece i Chrystus na krzyżu ze wzniesioną wciąż dłonią, jakby oczekiwał na jej odpowiedź. A wtedy Jadwiga wyszeptała:

— Panie, bądź wola Twoja!

Na te słowa niby blask promienny rozgorzał w gasnących oczach Zbawiciela, który napowrót dłoń swą na krzyżu położył i głowę opuściwszy na piersi, zniemomiał.

Potem zdało się Jadwidze, że jakieś dzwony zahuczały, lecz już nie wiedziała, czy to na ziemi, czy w niebie, czy w jej głowie huczą.

Królowa Polski padła twarzą w pył posadzki przed Królem Niebios, gotowa spełnić jego wolę i dokonać ofiary wielkiej i nad wyraz bolesnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesoła podróż.

(Humoreska)

Pan Stefan Gajewski rozglądał się po salonie, jak ongi Jeremiasz po gruzach Jerozolimy. Tam i tu kompletne zniszczenie, chociaż salon miał po kilku tygodniach powstać na nowo — piękny i elegancki, jak feniks z popiołów.

Bo państwo Gajewscy wyjeżdżali na wieś. Więc meble pokryte były starami, niemożliwymi pokrowcami, dywany zwinięte jak węże, spoczywały w kątach, a zasłonięte story, zwierciadła i świecznik i ogołocone z firanek okna nie dodawały piękności urządzeniu.

Nad tem wszystkim zaś unosiła się przejmująca, ostra woń naftaliny, której pan Stefan znosić nie mógł.

Zły, głodny i zdenerwowany, siedział pan Stefan na kuferku i zapisywał coś pilnie w notesie, leżącym na kolanach. Biurko jego mieściło obecnie mnóstwo pudełek, obrazków i figurek i odpoczywało pod grubą szarą serwetą.

Pan Stefan ożenił się przed pół rokiem i postanowił spędzić urlop razem z śliczną żoną u swej

ciotki, na wsi. Ciotka, a zarazem matka chrzestna, była wdową, bezdzietną, bardzo bogatą i uwielbiała Stefana!

— Żeby to już raz wyjechać, — myślał pan Stefan.

Obiadu nie gotowano dziś w domu — dla nawalu pracy, ale pani Anna pocieszała męża, że na dworcu dosyć będą mieli czasu na zjedzenie obiadu i wypicie kawy.

Rozmyślania pana Stefana przerwało smutne skowyczenie psa za drzwiami.

Pan Stefan zaklął.

Ach, ten pies! Miluś był wprawdzie bardzo mądrym i zabawnym psem — jamnikiem czystej rasy, o długim, silnie rozwiniętym korpusie i krótkich, wykrzywionych nogach, — wszyscy znajomi zazdrościli państwu Gajewskim tej »perły«, ale dziś był Miluś bardzo zbytecznym towarzyszem i sprawiał panu Stefanowi wiele kłopotu.

Ułożono bowiem, że na czas wyjazdu zostanie Miluś »na pensyi« u znajomych. Ciotka pana Stefana była dziwaczką — do kotów i psów miała wstręt nieprzewyciężony i wydziejczyłaby siostrzeńca, gdyby się ważył przyjechać do niej z psem. Nie przyjęłaby go nawet wcale do domu.

Więc Miluś miał zostać u państwa Karolów. Ale nie pytano Milusia o pozwolenie i Miluś, przeniesiony dzień przed wyjazdem »na pensyą«, zachował się tam tak, że nazajutrz rano odesłano go czempredzej do domu. Państwo Karolowie ubolewali mocno nad tem — wszyscy mieszkańcy jednak ich kamienicy zażądali stanowczo wydalenia tego »przekłętego psa«, który całą noc szczekał i był przeraźliwie, tak że nie mogli się narażać zatrzymaniem go na dalsze nieprzyjemności.

Co robić z Milusiem! Po długich namysłach i naradach stanęło na tem, że pies pojedzie na wieś, ale nie do ciotki, tylko znów »na pensyą«, do ogrodowego, mieszkającego o miedzę. Pan Stefan znał dobrze starego Łukasza i wiedział, że psu żadna się tam krzywda nie stanie.

Z Sultaniem łatwiejsza była sprawa.

Bo państwo Stefanowie mieli dwa psy. Oprócz małego Milusia — ogromną dogę, Sultana, postrach wszystkich dzieci na ulicy oraz ich matek.

Sultan miał jechać także na wieś i to z Kasią, kucharką, do której niezmiernie był przywiązany. Kasia przyrzekała, że Sultan będzie miał wszelkie u rodziców jej wygody i że mu tam na niczem zbywać nie będzie.

Przed dziesięcioma minutami pojechała pani Anna z Kasią i Sultaniem na dworzec, Kasia sama bowiem nie byłaby sobie dała rady. Ona miała jechać trzecią klasą, Sultan w wagonie dla psów, a chociaż państwo Stefanowie tą samą jechali drogą, to Kasia prosiła, aby mogła się wybrać dwie godziny prędzej, nie chcąc późnym wieczorem chodzić pieszo z stacyi do domu.

— Czy one zdążą na pociąg? — myślał pan Stefan.

Pani Anna pakowała i pracowała do ostatniej minuty. Muszą się spóźnić! Naturalnie! Dorożka wraca. Ktoś biegnie po schodach! Miluś szczeka radośnie....

I zaraz potem stanęła we drzwiach pani Anna, zarumieniona, z błyszczącymi gniewem oczami, z ustami jak do płaczu skrzywionymi. Obok niej ukazał się potężny łeb Sultana.

— Aha, więc jednak za późno... — zaczął pan Stefan, rad że może na kimś gniew wyrzucić.

— Za późno? Skąd za późno? — odrzekła pani Anna oburzona, — ale słuchaj, co się stało! Urzędnicy nie chcieli pozwolić na wyjazd Sultana, bo nie miałam poświadczenia od weterynarza...

— Boże Wielki, więc znowu zakaz?

— A tak, znowu! Najpierw groziłam urzędnikom, potem prosiłam ich, potem chciałam zmusić do wydania mi biletu, ale daremnie. Byli grzeczni, owszem, ustąpić jednak nie chcieli! Ludzie bez serca! I spóźnimy się teraz na nasz pociąg i ciotka obrazi się — ach, Stefku...!

I pani Anna otarła łzy, cisnące się do oczu.

— Głupstwo, nie spóźnimy się! Tylko obiad...

— Co tam obiad! Byleby psy były wyeks-pedyowane!

Pan Stefan zerwał się i wybiegł jak szalony. Po upływie godziny wrócił, czerwony, zadyszany, spocony, blizki paraliżu.

— Nie dali biletu bez poświadczenia weterynarza, — krzyknął już z daleka.

— No, mówiłam ci...

— No, tak! Pojechałem do niego — nie zastałem go w domu. Musiałem czekać. I wtedy przyszło mi na myśl, że nie zameldowałem jeszcze Milusia. Zapomniałem zupełnie o tem, a trzy miesiące już upłynęły... Więc trzeba go najpierw zameldować, potem odmeldować! Nic nie pomoże — musimy jechać wieczornym pociągiem. Zatelegrafuję do ciotki! I gdzie zjemy obiad?

— Ach, obiad, to już mniejsze...

— Mniejsze, gdy człowiek umiera z głodu!

— Wierzę, ale o tem pomówimy, gdy wrócisz od weterynarza

W tejże chwili dał się słyszeć cichy jęk Kasi.

— Ola Boga! Mam jechać wieczorem! I sama iść w nocy przez las! O Jezu, Jezu... Żebym to pisała do ojca, ale tak...

— Nie pójdziesz w nocy przez las, — uspokoił ją pan Stefan. — Zanocujesz w K., zaraz przy dworcu jest porządný dom zajezdny, a jutro rano pójdziesz z Sultaniem do domu.

— Jak tak, to dobrze!

Pan Stefan spojrział przytem na zasmuconą i skłopotaną twarz żony i roześmiał się mimowoli.

— Nie rozumiem, jak możesz wobec tego wszystkiego śmiać się, — zawołała pani Anna oburzona.

O pół do piątej udali się państwo Gajewscy, Kasia, Sultan i Miluś na dworzec. Tak państwo jak i Kasia i psy byli głodni, lecz na dworcu zamierzano zjeść obiad i kolację naraz i tem chociaż poprawić humory.

Pan Stefan zwalczył wszelkie trudności zameldowania i odmeldowania Milusia, otrzymał atesty zdrowia obydwóch psów i był teraz dosyć spokojny.

Kasia traciła trochę przytomność wśród tłumy podróżnych, pani Anna trzymała obydwie psy na sznurach. Miluś ciągnął na lewo — Sultan na prawo, niegrzeczne bowiem dzieci drażniły psy. Wyglądało to trochę śmiesznie, ale pan Stefan zajęty był kupowaniem biletów i ekspedycją kufrów, Kasia zaś dźwigała pudła, kartony i torby.

Pani Anna czuła instynktem, że mąż nie chciał się tu do niej przyznać i łzy stanęły jej w oczach.

— O obiedzie ani mowy niema, — odezwał się nagle tuż przy niej pan Stefan, — sala przepełniona, ale zdobyłem chociaż kilka kawałków chleba. Zjemy je w wagonie. Piekielny pomysł wyjeżdżania w pierwszy dzień wakacji szkolnych! Pociąg nasz już stoi, spieszymy się, aby jakie takie dostać miejsca!



Albańskie miasto Tirana w dzień targowy.

I ujawszy sznury psów, pobiegł naprzód.

Milus pozwilił się bez wszystkiego umieścić w wagonie dla niego przeznaczonym, ale Sultan! Olbrzymią siłą pchał się w tył, skowycząc i wyjąc przeraźliwie. Wszelkie przemowy pana Stefana, kilka kopnięć nogą konduktora nie nie pomogły i dopiero złączoną siłą trzech urzędników zdołano go umieścić obok spokojnego Milusia.

Kasia płakała gorzko nad takim traktowaniem jej ulubieńca.

Pociąg pędził szybko. Państwo Gajewscy zmęczeni, zjedli chleb z starem masłem i nie świeżą szynką i mogli byli spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyby nie myśl, że w B. muszą się przesiedać.

— Okropność! — westchnęła pani Anna. — Co to będzie!

Ale pan Stefan rozśmiał się i zapalił papierosa.

* * *

O pół do ósmej stanął pociąg w B. Państwo Gajewscy wysiedli i pobiegli do wagonu psów. Konduktor otworzył go, lecz zaledwie odsunął drzwi, gdy gwałtownym skokiem wypadł Sultan na peron,

Milus zaś skulnął się ze stopni i leżał jak nieżywy u nóg pani Anny.

Pan Stefan uchwycił sznur, aby przytrzymać Sultana, lecz olbrzymie zwierzę szarpnęło się tak silnie, że sznur zerwał się jak nitka. Sultan był wolny.

Jak piorun rzucił się naprzód, przewracał podróżnych, rozbijał pakunki i wpadał na dzieci. Z wszystkich stron dały się słyszeć krzyki, klątwy, płacz...

Pan Stefan i dwóch urzędników

pędziło za nim, zwiększając popłoch i trwogę.

Milus tymczasem leżał bez ruchu, z wywieszonym językiem, oddychając prędko i ciężko. Pani Anna przestraszona, wzięła go na ręce i wtedy — dostało biedne psisko morskiej choroby co się zowie. Widocznie podróż kolejną nie służyła mu.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze obrazki.

Albańskie miasto Tirana w dzień targowy.

Mała Albania, która w ostatnich latach w historii Europy wielką odegrała rolę, stała się od kilku tygodni także widowiskiem walk. Serbowie i Czarnogórcy wyzyskali obecną chwilę, kiedy to mocarstwa z orężem w ręku załatwiają swe obrachunki, aby zabrać miasta i porty albańskie, na które już od dawna ostrzyli zęby. W ręce Czarnogórców dostał się już kiedyś przez nich zdobyty Skodar; między innymi miastami przeszła

także Tirana w ich posiadanie. Widok Tirany w dniu targowym podajemy dzisiaj na łamach pisma naszego. Na pierwszy rzut oka uderza odrębny wygląd miasta, podpadają wysokie postacie Albańczyków w ich strojach narodowych, mile uderzają białe, oryginalne domki na tle górzystego krajobrazu.

Msza święta przed chatą w Królestwie Polskiem.

Nie w pięknych, przystrojonych świątyniach, nie wśród zapachu wonnych kadzideł i przy dźwiękach melodii rozśpiewanego ludu, ale wśród cichej nocy, przy świetle srebrzystego księżyca, pod stodolą, lichą zstępuje Jezus z niebios na ołtarz skromny, podobnie jak kiedyś zeszedł na świat w stajence betleemskiej. I te same dary jak wtenczas, przy narodzeniu swoim, przynosi Zbawiciel. Utajony hołd oddającym uczestniczącym w Najśw. Ofierze wojakom: wlewa w serca skolatanę błogi, niebiański pokój, ów pokój, którego świat dać nie może. Wzmocnieni na duchu, silni wiarą, że Bóg z nimi, odejść oni w głuchem milczeniu tam, gdzie ich postawił twardy obowiązek — służby żołnierskiej.



Obraz Piotra Stachewicza.

„Ratuj Litwę...”

Do opowieści: „Królowa Jadwiga”.



Msza święta przed chatą w Królestwie Polskiem.



Wiadomości bieżące.



Próba ogniowa dla narodu polskiego jeszcze nie ukończona,

bo z ziem polskich, objętych pożogą wojenną, zawsze jeszcze nadchodzą same tylko smutne wieści. Wprawdzie prawie już cały obszar Galicji uwolnionym został od zmory wojennej, a tym, co przed grozą wojny schronili się do innych krajów austriackich, pozwolono już po części powracać do opuszczonych ognisk lub choćby do rumowisk, gdzie one niegdyś były, ale zaledwie wojna ustąpiła z kraju, przysłała na ziemię galicyjską nową groza — cholera,

która, według urzędowego stwierdzenia i ogłoszenia, szerzy się w wielu powiatach z dnia na dzień.

W Królestwie, o ile pozostaje pod rządami rosyjskimi, stan zdrowia jest podobno zadowalniający, a urodzaje dobre, ale mimo to popłoch ogarnął ludność zwłaszcza rolną, bo naczelne dowództwo rosyjskie nakazało swym wojskom

przy cofaniu się wszystko niszczyć,

aby wojska niemieckie i austriackie, posuwające się naprzód, znajdowały tylko niebo, ziemię i wodę. Pewne pismo rosyjskie zdobyło się nawet na odwagę, aby żądać od ludności polskiej, żeby sama niszczyła owoce swej pracy i swe chudoby i uciekała w głąb Rosyi. Polskie pisma warszawskie dały na to dobitną odpowiedź, a jeszcze dobitniej odpowiedział znany prezes Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, książę Zdzisław Lubomirski, który oświadczył, że uważa za swój obowiązek: pozostać na polskiej ziemi bez względu na to, co przyszłość przyniesie.

Obrady komisji polsko-rosyjskiej,

która miała poczynić pierwsze kroki na drodze urzędowistnienia obywateli, danych Polakom przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, trwały dość długo i w końcu zostały przerwane bez jakichkolwiek namacalnych wyników. Pokazało się tylko, że w głowach rosyjskich polityków pokutuje zawsze jeszcze myśl, iż Polska może istnieć tylko w zależności od Rosyi, a ponieważ z jej łaski.

Namiestnikiem Galicji

w miejsce dr. Korytowskiego, który od dwóch lat piastował ten urząd, został mianowany *generał Herman Colard*. Zmiana ta, jak oświadczone urzędowo z Wiednia, niema oznaczać zmiany postępowania rządu wobec Polaków, ale była konieczną w obecnym położeniu wojennym.

Polacy na obczyźnie za Oceanem

w dalszym ciągu wybijają wszelkie siły, aby nieść pomoc nawiedzonym klęską wojny rodakom. Przoduje im wielki nasz mistrz i patriota Paderewski, który niezmordowanie pracuje nad tem, aby „jaknajwięcej sił żywych ludu polskiego ocalić i zachować” Polsec, a równocześnie jednać jej zwolenników i przyjaciół w całym świecie. Świeżo donoszą pisma polskie z Ameryki o wiecu w Chicago, gdzie pod pomnikiem Kościuszki słuchali płomiennych słów mistrza Paderewskiego

statystyczne zastępy Polaków i Polek.

W pierwszej połowie sierpnia podjęte zostaną

obrad w parlamencie niemieckim.

Będzie to jednak tylko krótki okres obrad, bo po załatwieniu nowej pożyczki wojennej parlament znowu się ma rozjechać.

W zatargu między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi

nastąpiło znaczne pogorszenie wskutek odpowiedzi rządu amerykańskiego na ostatnią notę niemiecką. Bo o to prezydent Stanów Zjednoczonych odrzucił wszelkie pojednawcze propozycje rządu niemieckiego i zagroził niedwuznacznie zerwaniem stosunków przyjaznych, gdyby przy zatopieniu jakiegoś okrętu przez łódź podwodną zginąć miał obywatel amerykański.

Wojna.

Niejedni przypuszczają, że koniec wojny światowej już bardzo jest bliski, ale lepiej pewnie nie ludzić się taką nadzieją i być przygotowanym na to, że ta zawierucha tak wnet się nie uspokoi.

W północnej części wschodniego frontu

wojska marszałka Hindenburga poczyniły bardzo znaczne postępy. W Kurlandyi generał Below pobił pod Rozalinem i Szadowem pięć armię rosyjską i ścigając przeciwnika, dotarł aż do Pozwola i Poniewierza. Nad Narwią wojska generała Gallwitsa zdobyły utwierdzone miejscowości Pultusk i Rożany, przekroczyły rzekę tę między temi miastami, oraz na północ od Ostrołki i wyparły Rosyan nad Bug.

W środkowej części tegoż frontu

zanosi się na ciężkie walki pod Modlinem, Warszawą i Dęblinem, których celem będzie Warszawa. Tutaj wojska niemieckie wzięły szturmie kilka utwierdzonych miejscowości i zbliżyły się już na niewielką odległość do tych fortec.

W południowym Królestwie i Galicji

toczyły się zacięte walki pomiędzy Wisłą a Bugiem, a szczególnie w okolicy Sokala, podczas gdy na reszcie linii bojowej zapanał spokój.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

wykonali Włosi ponownie ogólny atak na stanowiska austriackie pod Gorycya, Doberdo, Selz i Czarną Górą, ale nie odnieśli żadnych korzyści, straty mieli za to znaczne.

W cieśninie dardaneelskiej

walki straciły na zaciętości. Obie strony pozostały na swych dotychczasowych stanowiskach.

Na zachodniej widowni walk

trwało zmaganie się armii milionowych bez przerwy, ale też bez znacniejszego wyniku dla tej lub owej strony. Waleczono znowu pod Souchez, Perthes, w Księżym Lesie, pod Ban de Sapt, Metzeral, Reichsackerkopf.

Między Włochami a Turcją

spodziewać się trzeba wybuchu wojny. Dotąd państwa te pozornie zachowywały stosunki przyjazne, teraz jednak Włosi obwiniają Turków o szerzenie buntu wśród ludności arabskiej w zabranej Trypolitanii.

Na półwyspie bałkańskim

stosunki zawsze jeszcze tak są zagmatwane, że nikt nie wie, czego się spodziewać i co właściwie zamierzają przedsięwziąć kierownicy owych państw neutralnych. Podobno Rosya rozpoczęła znowu zabiegi w celu przeciągnięcia Rumunii i Bułgarii na swą stronę.

Nowe wydawnictwa.

* **O Szkaplerzach Świętych**, z dwiema ilustracyami. Napisał X. W. Adamski. Poznań 1915. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. — Cena 50 fen.

Książeczkę, jakiej dotąd w języku polskim nie było, wydała Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Ze się ukazała w czasie zawieruchy wojennej, tłumaczy się niewątpliwie tem, że wielu żołnierzy naszych, wyjeżdżających na pole walki, przyjęło szkaplerz św. Z tej okazji korzystając, chciał autor nader pożytecznej broszurki wszystkim przyjmującym szkaplerz wyłożyć znaczenie jego. Uczynił to w sposób jasny i zwięzły, podając na 80 stronach bogatą treść według następujących rozdziałów: I. Powstanie, znaczenie, korzyści szkaplerzy. II. Przepisy ogólne o szkaplerzach. III. O szkaplerzach w szczególności: 1. Szkaplerze niebrackie, 2. Szkaplerze brackie. W dodatku zaś omawia szkaplerze niewłaściwe.

Gustownie wydaną a taną książeczkę »O Szkaplerzach świętych« polecamy szan. naszym Czytelnikom świeckim jako i duchownym.

* **Ojciec nasz w Niebie!** Kilka słów pociechy w ciężkich czasach. Napisał O. Pawełek ze Zgrożdzenia OO. Oblatów M. N. Poznań 1915. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. — Cena 10 fen.

Z tytułu powyższego wynika jasno, że broszurka powstała z potrzeby chwili obecnej. W olbrzymim nieszczęściu dni naszych bowiem serce ludzkie szuka podpory i pociechy, a zwłaszcza, gdy człowieka męczą myśli takie: Dla czego to właśnie na nas taka klęska przyszła

musiała? dla czego to mój własnie mąż, mój syn, ojciec musiał zginąć? dla czego mój mąż wrócił kaleką? jak wogóle taka wojna była możliwą? Te i podobne inne pytania rozwiązuje autor w świetle wiary naszej św. w sposób przystępny i przekonujący. — Dla tego książeczkę jego gorąco polecamy szukającym pociechy w ciężkich tych czasach. Wojakom naszym szczególnie ona odda przysługi.

Skrzynka do listów.

— **E. K. Garki.** Przesłanego nam wiersza w „Przewodniku Katolickim” umieścić nie możemy.

— **H. L. 100.** Na anonimy nie odpowiadamy.

— **Bolesław Krolczyk.** List siostry Pańskiej nie nadaje się do druku.

Poradnik prawny.

A. W. 100. Poznań. Możesz Pan wziąć dziecko do siebie tylko za zgodą opiekuna.

F. G. w Kostrzynie. Syn nie potrzebuje odrobić.

Lit. R. Do renty na niemiec ma się prawo, jeśli jest wklejonych najmniej 100 znaczków i jeśli te 100 znaczków odnoszą się do 200 tygodni; jeśli jest mniej znaczków wlepionych, to te znaczki muszą się odnosić do 500 tygodni. Towarzystwo zabezpieczeniowe ma prawo poddać osobą leczeniu, lecz nie ma obowiązku czynienia tego. Leczenie jest obowiązkiem kas chorych.

K. K. Kopaszewo. Bez pozwolenia męża nie nic nie znaczy kontrakt i dla tego nie potrzebuje Pani zatrzymać dzierżawy.

Fr. P. Gogolewo. Matce mogą dać wsparcie, ale nie muszą.

J. K. w K. Jeśli są dzieci, wtenczas otrzymuje żona jedną czwartą; jeśli nie ma dzieci, lecz jeśli żyją rodzice lub rodzeństwo Pana, to żona otrzymuje połowę.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

J. Rybak z Oberhausen 5 m. St. Bolewski z Hamborn-Marxloh 5,10 m.

X. prob. Hubert z Mikorzyń II rata: M. Dobrzyński 5 m. Dzieci z Mikorzyń 2,25 m. N. N. 18,35 m. Jonaczyk, Gandecka, Jurasik, Bizuga po 1 m. Spigiel 1,50 m. Stawska 2 m. Bednarek 1 m. Rybezyński 1,50 m. Płonka 1 m. K. Stachura 5 m. Gizder 3 m. J. Solecki 5 m. Mikołajczyk 2 m. M. Koryciak 1 m. N. N. 1 m. M. Hebisz 1,50 m. Kosik 2 m. Krowicka 2 m. Peliński 1 m. Z. Kupezyk 3 m. N. N. 2 m. Falak 2 m. N. N. 2,75 m. E. Pustkowska i St. Osiecka po 2 m. K. Stachura i Nenski po 1 m. M. Goj i Fr. Dobrzyński po 3 m. Musiałowska 2 m. A. Spigiel 1 m. Ogródowiak i Mancel po 5 m. R. Błęwska 2 m. Tomczak i Cybok po 3 m. Klimecki 10 m. N. N. 14 m. A. Jabłońska 1 m. N. N. 20 fen. Z. Tomaszewski 20 m. Zielonka 2 m. A. Solecki 3 m. Walczak 50 f. I. Dembski 10 m. Pietrusiak 1 m. P. Cybok 4 m. W. Gandecki 1 m. E. Pustkowska 3 m. N. N. 1 m. Fr. Burnecka 2 m. Kancelarz 5 m. Lepka 2 m. Z Kółek Różańca żywego panien z parafii Mikorzyń 60 marek. Razem 244,55 m. — (Oprócz tego wysłano do Prześw. Konysiorza jako I ratę 300 m.)

X. J. Niemir z Kobierna: J. Buc...cz 2 m. N. N. 3 m. — Dwór Kobierno: J. Konieczny, wódarz 2 m. Dziewczeta pracujące: W. Ziętek, J. Kaik i J. Kowalska po 1 m. H. Kajewska, J. Kulas, W. Kurzawa, Z. Kurzawa, S. Szczepaniak, K. Szczepaniak, S. Sobąńska, M. Stańska, M. Gościński, A. Gasińcowska, M. Gasińcowska, M. Zemska, A. Płaczek, W. Trawińska, K. Lewandowska, J. Wysocka, M. Selwat, J. Langner, J. Binkowska, J. Wiatrak i Z. Wróbel po 50 fen. Razem 20,50 m.

Ig. Bryl z W. Strzelc 10 m. Żołnierz Pawłowski z zachodniego pola walki 5 m.

X. prob. Płoszyński z parafii Dembickiej IV rata: Woźniak z Działynia 50 f. Zajdel z Działynia 2 m. I. Sobczak z Gajek 3 m. Róża panien z Działynia 20 m. A. Kuszak z Bielaw, J. Prus z Dembicy, W. Budniak z Myślicina, R. Budniak z Myślicina i St. Gronowski z Myślicina po 1 m. T. Soszyński z Myślicina 50 f. M. Gorlaszka i P. Gorlaszka z Myślicina po 25 f. J. Piłta z Myślicina 1 m. W. Gronowski z Myślicina 50 f. Matki chrześcijańskie na zebraniu 20 m. Sobczak z Gajek 3 m. J. Ratajczyk z Dembicy i M. Makowska z Bielaw po 1 m. M. Zobel z Bielaw 2 m. Róża panien w Dembicy Dom. 8,75 m. St. Krupa z Dembicy 2 m. A. Basińska z Bielaw 3 m. Hermann z Dembicy 2 m. Zobel z Bielaw 1,50 m. A. Maćkowiak 2 m. Ze skarbnik 14,55 m. — Składka dzieci: Andrzej Pućka 2 m. Helena i Telesfor Grabowscy 1 m. Kazimierz i Wiktoria Prus 1 m. Helena, Józef i Jan Budniak 60 fen. Józef, Edmund, Florian, Franciszek i Wiktor Budniak 50 f. Maryanna, Stanisława, Rozalia, Walerya i Pelagia Gronowskie 50 f. Maryanna i Janina Gibowska 20 f. Jan Stawecki 40 f. Razem 100 m.

X. Strehl z parafii Ponieckiej dalsza rata: Towarzystwo Przemysłowe w Poniecu 100 m. N. N. 2 m. J. Szulc 10 m. E. B. 2 m. M. Matuszewski 1 m. P. Mądry 10 m. Lewandowska 5 m. J. Kistowski 5 m. K. Dziubalka i J. Białek po 2 m. M. Szymkowiak 50 fen. J. Brodzik 1 m. W. Wóźnic 2 m. St. Z. 90 f. A. Drożdżyński 2 m. J. Rozik 1 m. A. Słęzak 1,50 m. Tauchert 5 m. M. Bartkowiak 1 m. W. Berger i J. Skrobala po 2 m. L. Łazarski (6 rata) 5 m. U. Jokiel 2 m. St. W. z Gościejewic 6 m. A. Chudzińska z Sarbinowa 4 m.

Z Czarkowa: M. Sikorski i P. Lokś po 2 m. A. Dajewski i Fr. Murawka po 4 m. J. Berger 3 m. W. Giera 2 m. M. Kurpiak, M. Janowski i M. Giera po 1 m. M. Jakubowska 5 m. Razem 201,40 m.

X. prob. Spychalski z Roska V rata: Jakób Chwarscianek I 1 m. J. Mela 3 m. A. Studniński 10 m. W. Kotus i W. Bielazik po 1 m. J. Kotowski 2 m. A. Grześ i A. Janas po 1 m. W. Sowa 10 m. W. Rembarz 2 m. P. Łusiewicz 1 m. Jan Chwarscianek II 1,50 m. S. Grzebyta 5 m. A. Fręskówna 1 m. Jan Fręsko 16 m. R. Marks 10 m. P. D. 1 m. C. Kubisiówna 20 m. Fr. Sarnes, Jakób Chwarscianek I St. Perski po 1 m. A. Kulwas 10 m. A. Sawela 50 fen. X. X. 10 m. Razem 101 m.

Za pośrednictwem A. Zielińskiej z Dopiewa: M. Białas 15 m. J. Napierała 6 m. S. Matysiak 2 m. Rutkowska 50 f. L. Tomkowiak 1 m. Od dzieci Zielińskich: Staś 1 m. Witula 1 m. Bolesia 1 m. Janinka 1 m. Józio 1 m. Za rozprzedane modlitwy wojenne 5 m. A. Zielińska 5,50 m. Razem 40 m.

X. prob. A. Krol z parafii Chobienickiej (dalsza rata) 374,75 m. Za pośrednictwem żołnierza J. Błociana od towarzyszy broni: J. Błocian 5 m. A. Iwański, W. Kowalski i A. Molenda po 2 m. St. Tessmer 1,50 m. M. Gapiński, J. Schmidt, A. Krzeszewski, A. Janowski, St. Pietrzak i J. Karolewski po 1 m. Razem 18,50 m.

X. dziekan Poturalski z parafii Winnogorskiej: Z Białego Piątkowa: St. Sikorski 3 m. L. Sikorski 3 m. Fr. Wolińska 2 m. J. Woliński 4 m. Wróblewska 5 m. Głowacka 1 m. J. Dopierała 3 m. M. Ratajczak 1,50 m. St. Szewczyk 40 f. J. Łossa 30 f. M. Ratajczak 70 f. St. Mańczak 1 m. M. Kołodziński 2 m. Kardas 1 m. Melewski 10 m. P. Knopkiewicz 3 m. St. Łossa 1 m. K. Tomczak 2 m. X. 10 m. Walińska 5 m. Razem 58,90 m. — Z Winnej-góry: Z ochronki 12,52 m. St. Kupś 7 m. A. Prymas 5 m. J. Jan-kowiak 1 m. Czerniejski 1 m. Szymkowiak 1 m. T. Piotrowska 3 m. St. Urbaniak 1 m. H. Lewandowski 5 m. M. Sobczak 3 m. M. Juszcak 50 f. T. Knopkiewicz 1 m. St. Staśkiewicz 1 m. B. Graczyk 1 m. J. Piotrowski 1 m. Józwiak 50 fen. Frąckowiak 2 m. L. Łowiński 1 m. Z. Chojnacka 1 m. Fr. Piechowiak 2 m. M. Banaszak 50 f. M. Michalak 50 f. Raczak 3,50 m. W. Maciejewski 1 m. M. Cichoński 1 m. Zielińska 1 m. Kmiecikowska 1 m. M. Durezak 2 m. Kornacka 50 f. W. Marciniak 2 m. K. Błaszak 50 f. Fr. Myśliński 2 m. Czaprowicz 1 m. W. Tabaczka 50 f. Przyłuski 4 m. A. Matelski 1 m. W. Kujawski 5 m. M. Konieczna 1 m. J. Ziępiert 1 m. M. Remlein 3 m. J. Drożdżyński 1 m. Leszczyński 50 fen. J. Durezak 1 m. Marya z pałacu 4 m. Z ochronki 2,76 m. Razem 91,78 m. — Z Rumiejskiej kościelnych: A. Sroczyński 20 m. Tomczak 10 m. Rempulski 10 m. Grynia 5 m. Korczyk 2 m. Ramińska 3 m. Walkowiak 1 m. Hypka 6 m. Lesiński 2 m. Pruchniewicz 3 m. Razem 62 m. — Z Brzezia: W. Stołowski 10 m. Stolmaszak 5 m. Błaszak 2 m. Tomczak 3 m. J. Stołowski 10 m. Kropacz 10 m. M. Ławniczak 2 m. X. X. 10 m. Razem 52 m. — Z Chocicz: Jaskowiak 1 m. Barczak 2 m. Antkowiak 1 m. Kopiński 2 m. Andrzejewski 2 m. Bogacz 1 m. Antkowiak 1 m. Kaleta 1 m. Andrzejczak 50 fen. Frąckowiak 30 fen. Pospieszny 1 m. Tomczak 1 m. Grześkowiak 2 m. Urbaniak 1 m. Frąckowiak 2 m. Rybicki 2 m. Kuźniarek, Myszkiewicz, Kędziora po 1 m. Łączny, Krajna po 50 fen. Barczak 1 m. Razem 25,80 m. — Z Pałeczyna (II rata): Nowaczyk 30 m. Koralewski 2 m. Marciniak, Troński po 1 m. Tobolski 50 fen. Trawiński 2 m. Krolak 1 m. W. Woźniak 1,50 m. Preiss 5 m. Bartkowski 10 m. Tyran 20 m. S. Kupś 5 m. Razem 79 m. — Z Czarnego Piątkowa: S. Mańczak 1 m. M. Kubacki 50 fen. Kasprzak 5 m. J. Kubiak 1 m. Szafranski 1 m. Grala 5 m. Razem 13,50 m. X. dziekan Poturalski 100 m. Ogółem 482,98 m.

Ogółem złożono 118,489,91 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. Różankiewicz z Żydowa złożył w dalszym ciągu w Banku Związku Spółek Zarobkowych 50 m. i to: od parafian z Żydowa 17 m., od Matek chrześc. 30 m., z Grzybowa 3 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Pielgrzym” pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 1 sierpnia, o godzinie 5 po południu na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład. Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (10-ta po Zielonych Świątkach), 1 sierpnia, **Piotra w okowach, Filipa.** — Poniedziałek, 2 sierpnia, **Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, Alfonsa.** — Wtorek, 3 sierpnia, **Augustyna, Znalezienie Szczepana.** — Środa, 4 sierpnia, **Dominika, Eudoksyi.** — Czwartek, 5 sierpnia, **Najświętszej Maryi Panny Snieżnej.** — Piątek, 6 sierpnia, **Przemienienie Pańskie, Sykstusa.** — Sobota, 7 sierpnia, **Kajetana z Afry, Róży.**

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 1 sierpnia Kaszczów. — 2 sierpnia Kursdorf. — 3 sierpnia Lgów. — 4 sierpnia Łysiny. — 5 sierpnia Ossowasien. — 6 sierpnia Smieszków. — 7 sierpnia Świdnica.

CENAGO pierze i bieli bez
tarcia i szkodzenia
WYROB. CHEM. FABRYKI-ERGASTA-CZESŁAW NAGORSKI STAROGARD

Wróciłem.

Leszno. Dr. Świdorski.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Eabimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kötowicko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubaseh. (Kr. Czarnikau).
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Dr. Chrzanowski.

Klinika dla kobiet

Poznań, św. Marcin 45a.

Bacność kowale!

Od października jest dobra

kuźnia

wraz z 2 morgami roli do zadzierżawienia, z dobrą klientelą. Dobry podkuwacz koni ma pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje (984)

DOMAGAŁA

Bojanowo, Kreis Rawitsch.

Skład tow. kolonialnych

z pow. choroby wiaś, tani do nabycia w większym mieście. Gdzie? wskaże eksp. Przew. katol. pod nr. 1001.

Do mego handlu tow. kolonialnych połącz. z wyszynkiem poszukuje (943)

panny

która równocześnie musi pomagać w pracy domowej.

Jan Olejniczak
Mieścisko (Marktstädt)
powiat Wągrowiecki.

Wolontaryusz i uczeń

mogą się zaraz zgłosić do specjalnego składu żelaza i naczyń kuchennych i domowych.

C. Skutecki
Lwówek, Neustadt b. Pinne

Przewodnik do częstej Komunii św. dla młodzieży.

Inaczej modli się dziecko, inaczej modlą się starzy, a również inaczej modli się **młodzież**. Inne są jej potrzeby i wymagania.

Dla tego też Księgarnia św. Wojciecha, wydawczy poprzednio modlitewnik częstej Komunii św. dla dzieci, dla ludu, wydała teraz świeżo **przewodnik do częstej Komunii św. dla młodzieży** i to pod tytułem:

Skosztujcie i obaczcie, iż słodki jest Pan.

Książeczkę tę napisał **X. B. Żychliński.**

Także i w tej książeczce autor napisał **na każdy dzień tygodnia inne przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św.** Książeczka ta niezawodnie stanie się ratunkiem i pociechą dla wielu młodzieńców i dziewcz.

Książeczka zawiera 272 stron z pięknym obrazkiem, a kosztuje w oprawie **1,60 Mk.**, z przesyłką **1,70 Mk.**, za zaliczką **1,90 Mk.** w oprawie z złotym brązgiem **1,80 Mk.**, z przesyłką **1,90 Mk.**, za zaliczką **2,10 Mk.**

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odkazanie bielizny po chorujących!

Na 2 litry gorącej wody i 1 funt sody zwyczajnej dodać $\frac{1}{4}$ funta mydła Regera, rozpuścić, rozgrzać aż do zagotowania i odstawić.

Ten rozczyń — zwany mydłem wojennym — starczy na 3 węborki wody, do którego wkłada się bieliznę i gotuje pół godziny. W ten sposób postępując, będzie bielizna czysta, odkazona i miękka.

Kongres wiedeński i powstanie listopadowe

(983) opracował **Ks. J. Nowak**

na pamiątkę 100-letniej rocznicy Kongresu, zakończonego 9-go czerwca 1815 r.

Cena M. 1,50, z przesyłką M. 1,70.

Do nabycia w księgarni **J. B. Lange w Gnieźnie** lub za pośrednictwem każdej innej księgarni.

Piegi

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** $\frac{1}{2}$ sz. 80 fen. $\frac{1}{4}$ sz. 1,50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. 1. (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Dzierżawa gospodarstwa!

Mam 50 mg. gospod. dobrej ziemi pod korzystnymi warunkami natychmiast do wydzierżawienia. Zgłosz. do eksped. Przew. pod nr. 997.

Do zhoza mielenia na makę młynki po M. 27,50 i 22,50, z kołem Nr. 3 po M. 30, Nr. 4 po 52,50 za szt.

RIGOR jest masielnicą oryg. szwedzka, która chłodzi masło wodą jak lodem i koszt. M. 2,50 (paczka pocztowa 4 sztuki M. 10 franko).

MUCHY na lep łapkami chwytac można tysiącami, sztuka po 60 fen. — Kłapki drutowe do much zabijania, dawniejze skóry, szt. M. 0,50

ENZET brzytewka goli bez ostrzenia aparatem 20 razy. Aparat z brzytwką M. 3. Każda dalsza brzytwa osobno 40 fen. — Wysyła za zaliczką. — Adres:

Ziętkiewicz & Mińcikiewicz, Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Wiele ??

pieniędzy

zarobi

każdy

gdy będzie

poziadł

moj

cennik



na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabeżdzstwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

Adres: **Em. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Białaczę do dalszej

przyjmie Ercmiewicz. Poznań-Lazary, ul. Parzowa 10. (1000)

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

**Obowiązki, odpusty
 i przywileje szkaplerzy**
 wyjaśnione i wyszczególnione są w książeczce
 pod tytułem:

O szkaplerzach świętych,
 którą napisał
X. W. Adamski.

Tak wielu w ostatnim czasie przyjęło szkaplerz święty. Jeszcze więcej już od dawna go nosi. Ale i dziś jak mało go prawdziwie! Tak wielka liczba tych, co noszą tę świętą szatę bezmyślnie. Jakby jej nie nosili wcale. Nie znają znaczenia szkaplerza; ciągle są niepewni, jakie przyjęli obowiązki; prawie wcale nie korzystają z odpustów, bo ich nie znają, nie wiedzą, kiedy przypadają. Bracia, jeśli nie chcecie również bezmyślnie nosić przyjętego szkaplerza świętego, sprawcie sobie książeczkę „O szkaplerzach św.“ i odczytujcie ją często! Książeczka ta o szkaplerzach zawiera stron 82, mieszczą się w niej dwa obrazki, a kosztuje 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

— Odwrotnie wysyła —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań (Posen), św. Marcin 69.
 Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Szynki wędz.

zadnie i przednie, z małym błędem, po cenie Mk. 1,10 za funt, tylko w całych sztukach, za gotówkę. (963)

L. Jezierski
 Poznań, przed bramą berlińską nr. 16.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor
Axela - Regenerator - włosów
 butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą „Axela“. (1016)

J. Gadebusch,
 Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
 ulica Nowa 7/S.

12-letnie dziewczę

(lub starsze), najchętniej ze wsi, poszukuje do pomocy i posyłek Rogacka, Główno-Posen.



Polecam
bryczki i wozyróbocze.

Lakiernik
 może się zgłosić na state zatrudnienie. (287)
Fr. Warkocki, Jarocin.

Czeladnika szewskiego
 jako też ucznia przyjmie zaraz lub też później (980)
J. Radojewski, m. szewski w Ponieeu — Punitz.

Zakład dentystyczny
 Wprawianie sztucz. zębów — Plomby
 Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów
 Wszelkie operacje bez bólu.
A. Zagoda, dentysta,
Krzywin, Rynek.

Pokojówka i 2 dziewczyny
 do pracy domowej potrzebne od 1. 10. 1915. Zgłosz. do Przew. pod nr. 1010.

Organista i dyrygent
 kawaler, egzam., szuka odpowiedniej posady. Zgł. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 982.

200 drenarzy
 potrzeba do Zawad, powiat i stacya Rawicz. Zgł. przyjm. szachtmistrz **Fr. Mandey.**

100 drenarzy
 potrzeba do Opalenicy, powiat Grodzisk. Zgłosz. przyjm. szachtmistrz **Walentyn Mikołajczak.** (1012)

50 drenarzy
 potrzeba do Pawłowa (Pauisdorf), stacya Buk. Zgłosz. przyjm. szachtmistrz **Ludwik Mikołajczak.**

100 drenarzy
 potrzeba do Koszanowa, powiat Szamotyły, stacya Lu. bosin. Zgłosz. przyjm. szachtmistrz **R. Braciszewski.**

We wszystkich miejscach praca dobra i stała.

3 szachtmistrzów drenarskich
 poszukują
Vandrey & Comp.
 Poznań, Przed Bramą Berlińską 9.
 Telefon 2351.

Poszukuje zaraz do mego składu fryzjerskiego, tow. toaletow., stalowych i cygar
ucznia lub wolontaryusza
 z dobrej rodziny, któryby się chciał w tym fachu dobrze wydoskonalić. (965)
Leon Kuźniak, fryzjer, Zbąszyń (Bentschen i. P.)

Dom. Niezychowo
 poszukuje od 1-go sierpnia lub 1-go października 1915
włódarza
 z mocnym zacięciem. Zgłoszenia przyjm. Ed. Cniot w Niezychowie, powiat Wyrzyski (Wirsitz). (1006)

2 borowuch
 wolnych od wojskowości, potrzebnych zaraz na zastępstwo do większych lasów. Zgłoszenia wraz z podaniem pretensyi i z odpisem świadectw do eksp. Przew. Kat. pod nr. 984.

Na majątek 1000 morg. potrzebny zaraz starszy, doświadczony

włódarz.
 Zgłosz. z podaniem warunków pod nr. 908 do eksped. Przew. Katol.

Dom. Kussowo p. Goldfeld
 poszukuje zaraz (1001)
kowala-maszynistę
 który mógłby prowadzić młocarnię prasową.

Poszukuje się od 1-go października 1915 na wieś
ochroniarki
 do dzieci i pielęgnowania chorych. Kościół w miejscu. Zgłoszenia z podaniem rekomendacyi proszę nadsłać eksped. Przew. pod nr. 1009.

Dom. Niezychowo
 poszukuje zaraz lub później
chłopców
 od 15 rok., z porządnego domu, jako płatnych ogrodników. Wymaga się osobistego przedstawienia.

Skromna (967)
wiejska dziewczyna
 obeznana w gospodarstwie podwórzowym, znajduje zaraz miejsce na probostwie w Białutach (Bialutten, Kr. Neidenburg Ost-Pr.)
X. prob. Stock.

Ucznia chcąc, dokł. wyuczyć się zawodu fryzjerskiego, przyjmie zaraz lub później **Kaz. Marczewski, mistrz fryzj., Gniewkowo-Argenau.**

Nauka gotowania, Szkoła kroju akademickiego, nauka szycia, krawiecczyni także białej bielizny
Wiktorii Urbanowskiej
 uwiadamia, że już rozpoczęła kursy, a teraz przeważnie zabawy z owoców i jarzyn, także robienie soków malinowych, porzeczkowych i wiśniowych. — Panienci mogą się zgłaszać na kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne. Z prośbą panienci mogą być u nas stale umieszczone.
 Poznań, ulica Wiedeńska 10
 narożnik placu Piotra.

Panna z dobrego domu, poszukuje miejsca, najchętniej na wsi, jako **ucznia** w celu wyuczenia się gospodarstwa wiejskiego, gotowania i prasowania. Oferty upr. się pod nr. 935 do eksp. Przew.

Poszukuję zaraz (956)
ucznia
 z dobrego domu.
F. Jackowski, mistrz rzeźniczy, Poznań, ul. Wroniecka 5.

Ucznia
 z uczciwej rodziny przyjmę zaraz (355)
E. Hahn
 piekarnia,
 Poznań, Rybaki Nr. 25.

Przyjmę (1005)
2 lub 3 uczni
 którzy mają chęć wyuczenia się krawiectwa zaraz lub później.
St. Adamkiewicz,
 mistrz krawiecki. — Krośno.

Ucznia
 który ma zamiar wyuczyć się dokładnie kowalstwa, przyjmie każdego czasu (1013)
M. Wilczyński, mistrz kowalski, Poznań-Jeżyce,
 ulica św. Wawrzynca 20/22.

Ucznia
 z dobr. wiadomościami szkolnymi przyjmie zaraz (929)
Jan Rataj
Szubin — Schubin,
 Skład tow. kolonialnych, delikatesów, win i cygar.

Obelgę,
 uczynioną pannie **Władysławie Śledź** ze Sworzyca, cofam niniejszem i proszę o przebaczenie. (981)
Stanisława Flak,
Waldhorst p. Rojewo.